

Sprawa Assange'a – ważny świadek oskarżenia kłamał

1 lipca 2021

Kluczowy świadek w sprawie Juliana Assange'a przyznał, że jego zeznania były fałszywe. Człowiek, o którym mowa, był wielokrotnie skazany za przestępstwa seksualne i oszustwa. Nielegalnym procederem zajmował się także po tym, gdy został informatorem FBI w sprawie Assange'a i uzyskał od Amerykanów immunitet.

Sigurdur Thordarson, bo tak nazywa się człowiek, o którym mowa, przekonał amerykańskie służby, że był bliskim współpracownikiem Juliana Assange'a. FBI i Departament Sprawiedliwości podjęły z nim współpracę w celu zbudowania oskarżeń przeciwko sygnaliście, chociaż Thordarson w rzeczywistości nie miał z nim wiele wspólnego. Był tylko przez krótki czas wolontariuszem Wikileaks, prowadzącym zbiórki na rzecz organizacji. Z tych zbiórek zresztą 50 tys. dolarów zdefraudował.

W przesłanych do brytyjskiego sądu aktach Thordarsona nazywa się „Nastolatkiem” (z uwagi na młodzieńczy wygląd, w rzeczywistości mężczyzna ma 28 lat), a Islandię – Państwem NATO nr 1, jednak dalsze szczegóły pozwalają łatwo zidentyfikować jedno i drugie. Opierając się na opowieściach Thordarsona, Amerykanie dowodzą, że Assange polecił mu włamywać się do komputerów rządowych i do telefonów islandzkich parlamentarzystów, a następnie nagrywać ich rozmowy. Całość ma wzmocnić wrażenie, że sygnalista jest niebezpiecznym hakerem, zajmującym się działalnością przestępczą na wielką skalę.

Nic takiego nie miało miejsca

Kilka dni temu w rozmowie z islandzkim portalem „Stundin” Thordarson przyznał, że Assange nigdy nie zlecał mu żadnych ataków hackerskich, nie prosił o włamywanie się do telefonów ani o żadne nagrania. Teraz mężczyzna twierdzi, że otrzymał od nieznanej mu osoby pliki, które miały zawierać nagrania rozmów islandzkich polityków. Zaproponował je Assange’owi, nawet nie sprawdzając, co było w nich naprawdę. Assange i Thordarson nie próbowali również rozszyfrować pliku skradzionego z jednego z islandzkich banków (kolejny zarzut). „Nastolatek” przyznał, że i to nie miało miejsca.

Socjopata i mitoman

Zapisy rozmów z czatów i oficjalnych wewnętrznych forów „Wikileaks”, do których dotarli islandzcy dziennikarze, pokazują, jak Thordarson podawał się na wewnętrznych platformach za szefa kadr organizacji i prawą rękę Assange’a (którą nigdy nie był). Zachęca do włamywania się na strony islandzkich instytucji, czego nie robi na polecenie Assange’a. W wywiadzie ze „Stundin” mężczyzna twierdzi, że „wydawało mu się, że Assange tego oczekuje”. Na podstawie czego mu się wydawało? O tym już nie mówi. Thordarson kopiował również wewnętrzne dokumenty „Wikileaks” i wyjeżdżał za granicę na koszt tamtejszych mediów, które chętnie opłacały przyjazdy i pobyt rzekomego kluczowego aktywisty organizacji.

Latem 2011 r. mężczyzna skontaktował się z hakerem Sabu, znowu w sprawie ataków na islandzkie instytucje. Nie wiedział jednak, że to informator i współpracownik FBI. Agencja szybko doszła do wniosku, że powstaje szansa uderzenia w Assange’a. W sierpniu tego samego roku w „Wikileaks” zorientowano się, że Thordarson przywłaszczył sobie pieniądze ze sprzedaży gadżetów z logo „Wikileaks”, które miały pójść na organizację. Mężczyzna zgłosił się wówczas do ambasady USA w Reykjavicku z „cennymi informacjami”. Łatwo się domyślić, komu przekazał

skradzione z „Wikileaks” dokumenty.

Współpraca Thordarsona z FBI skończyła się jednak po kilku miesiącach. Mężczyznę zaczęła za to ścigać policja islandzka. Z jednej strony – za fałszerstwa, defraudację i kradzież, z drugiej – za przestępstwa seksualne na szkodę nieletnich chłopców. W 2013 i 2014 r. mężczyzna przyznał się do wszystkiego i został skazany na więzienie. Biegli sądowi uznali go za socjopatę, który rozumie, że postępuje źle, ale nie jest zdolny do wyrzutów sumienia.

Powrót Amerykanów

Gdy administracja Trumpa postanowiła wsadzić Assange’a za kratki niezależnie od kosztów, Thordarson został ponownie przesłuchany. Otrzymał oficjalny status świadka i gwarancje nietykalności. Mężczyzna miał zeznawać – Departament Sprawiedliwości obiecał, że żadne jego słowa nie zostaną przekazane policji państw trzecich (Islandii też), gdyby miały go narazić na odpowiedzialność karną. Według informacji zdobytych przez „Stundin”, Thordarson został przesłuchany w komendzie głównej w Reykjavicku. Islandzcy policjanci potwierdzili jego tożsamość i zostawili go sam na sam z Amerykanami.

Z gwarancją nietykalności w rękę, po wyroku Thordarson tylko rozwinął skalę przestępczego biznesu. W kolejnych latach dopuszczał się dalszych oszustw i wyłudzeń, fałszował dokumenty, podawał się za właściciela firm wartych 800 tys. dolarów. Wszystko to przyznał w rozmowie z dziennikarzami.

Kompromitacja stulecia

Sprawa islandzka była jednym z oficjalnych argumentów sędzi Vanessy Baraitser, gdy ta odmawiała ekstradycji Assange’a z powodów zdrowotnych, ale stwierdzała, że same oskarżenia Amerykanów pod adresem mężczyzny są prawdopodobne. Sędzia obszernie cytowała ustępy oskarżenia traktujące o planowanych włamaniach do telefonów polityków. Plany, których nie było.

„To koniec sprawy Assange’a” – napisał na „Twitterze” słynny sygnalista Edward Snowden. W kolejnym wpisie dodał, że jeśli administracja Bidena będzie nadal żądała ekstradycji dziennikarza na podstawie oskarżeń, które są „od początku do końca zatrute fałszywym zeznaniem, do czego przyznaje się sam świadek”, to reputacja Ameryki w sprawach wolności prasy upadnie na całe pokolenie.

Na razie jednak aktualne pozostają wszystkie oskarżenia Imperium pod adresem człowieka, który zadał mu tak wielki cios. Jeśli Assange zostanie wydany Amerykanom, najpewniej zostanie skazany na 175 lat więzienia na podstawie ponadstuletniej ustawy o szpiegostwie. Uczciwi dziennikarze z całego świata nie mają wątpliwości: cel tej sprawy sprowadza się do zastraszenia zbyt odważnych autorów.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)